Nr. 34.

ŚRODA.

CENA: do Nowego Roku.
Dla Krakowa Złp. 8. — Na Pocztamtach. Złr. 2 xr. 30. M. K. — *Kwartalnie.* Dla Krakowa 12 Złp.
Na pocztach Złr. 3 xr. 40 M. K.
Numer pojedynczy groszy 8.
Doniesienia po groszy 6 od wiersza.

CZAS

Kraków

Dnia 13 GRUDNIA 1848.

Prenumeratę przyjmują Urzędy pocztowe krajowe zagraniczne. — W Krakowie główna expedycya w Księgarni D. E. Friedleina.
Wychodzi codziennie oprócz Niedziel i świąt.
Bióro Redakcyi przy Ulicy Szczepańskiéj Nr. 374
Listy nie frankowane nieprzyjmują się.

DZIENNIK

POŚWIĘCONY POLITYCE KRAJOWEJ I ZAGRANICZNEJ

ORAZ

WIADOMOŚCIOM LITERACKIM, ROLNICZYM I PRZEMYSŁOWYM.

Redaktor odpowiedzialny Lucyan Siemieński.

KRAKÓW dnia 12 Grudnia.

W numerze 31 *Czasu* podaliśmy ważniejsze, zasadnicze punkta konstytucyi *nadanéj* Prusom przez króla. Przeciw konstytucyi saméj nic nie mamy do powiedzenia, — jest ona nad nasze spodziewanie. Zaręcza wolność osobistą, nietykalność mieszkania, i równość wszystkich w obliczu prawa; wolność druku i stowarzyszania się, przypuszczenie do obioru Izby drugiéj wszystkich obywateli, bezwzględnie na ich majątek; wolność wyznań, wolność nauczania; odpowiedzialność ministrów, niepodległość sądownictwa, dożywotne mianowanie sędziów; stanowienie podatków przez sejm, zaciąganie pożyczek za uchwałą tegóż; słowem wszystko co stanowi grunt swobód każdego kraju konstytucyjnego. Izba nawet pierwsza jest wybieralną. Nic o konstytucyi przeto zrobimy kilka uwag, ale o sposobie jakim ją Prusy otrzymały.

Konstytucya jest *nadaną* (octroyée). Takie dzieła zwykle mają krótkie trwanie; nietrwałość ich leży w saméj ich naturze, w stosunku w jakim zostają do usposobienia narodu lub do dobréj woli panującego. Jakaś jest przyczyna, dla któréj prawo zasadnicze, organiczne państwa, nie było przepisane przez sam naród, lecz nadane przez panującego. Narody używają o tyle wolności, o ile je zdobędą. Albo więc konstytucya jest zdobytą przez naród na panującym, lub z dobréj woli mu przezeń nadaną. Jeżeli była zdobyta, o tyle będzie szanowaną i wypełnianą, o ile naród będzie w mocy zmusić panującego do nie gwałcenia onéj, jeżeli zaś była nadaną z dobréj woli, z łaski, bez oporu, może być łatwo cofniętą, gdy ta dobra wola się zmieni, kiedy łaskawość ustanie.

Konstytucya obecna pruska znajduje się w jednym z tych przypadków. Nie była ona zdobytą, przepisaną przez naród, bo wysłanniki jego stanąwszy w sprzeczności z panującym, nie mogli woli swéj mu narzucić, musieli przeciwnie woli jego uledz. Skoro więc panujący czuł się w sile narzucenia narodowi swéj woli, może równie cofnąć przyrzeczenia, będąc pewnym że nikt go nie zmusi do ich wykonania. A snać wola jego była w sprzeczności z wolą narodu, kiedy z sejmem zgodzić się nie mógł; z drugiéj znów strony widać, że wola narodu była bezsilną, kiedy nie mogła zmusić panującego do przyjęcia prawa jakie mu chciała przepisać. W takim stanie rzeczy, w takiém usposobieniu obu stron, nie przewidujem żadnéj trwałości dla konstytucyi dziś nadanéj i uważamy ją tylko za przechodową; bo albo król jéj nie dotrzyma lub też gdy wejdzie w exekucyą, naród korzystając z wolności jakich mu dozwala, pojdzie daléj i przepisze sobie taką, jaka będzie zgodniejszą z jego usposobieniem i chęcią. Co wszakże nie obejdzie się bez rewolucyi, bez wstrząśnień, do których sama konstytucya przysposabia materyały i ułatwia drogę.

Przytém król *nadał* konstytucyą, bo sejm zwołany do jéj ustanowienia, strawiwszy kilka miesięcy w Berlinie, nie był w stanie sam tego dzieła dokonać. Sejm więc w widzeniu królewskiém, okazał się niezdolnym do ułożenia konstytucyi; a przecież obecną podaje król do przyjęcia przyszłemu sejmowi. A jeśli ten jéj nie przyjmie? w postępowaniu więc króla pruskiego okazuje się nielogiczność, brak konsekwencyi. Bo albo nadawszy ją od siebie, powinien był narodowi pruskiemu kazać po prostu wykonać na nią przysięgę; lub powinien był uledz

KRONIKA ARTYSTYCZNA.

Opiekunki sztuk pięknych, bóstwa z olimpskim spokojem na licu, obwiane fałdzistą szatą śnieżnéj białości, jeszczeż-to nieodwróciłyście spojrzeń waszych od téj pracowni błota, kurzawy, dymu, wrzasku, bluźnierstwa i krwi, którą nazywamy ziemskim padołem?! — Jeszczeż-to nawiedzacie śmiertelnych, budząc głębokie czucie harmonii w palcu muzyka, nasuwając natchnione postacie pod pędzel malarza, a w piersi poety niecąc zapał wylewający się w dźwięcznym rymie?! Nieostateczny to nasz upadek, kiedy sztuka jest czemsić więcéj niż prostą zabawką dilettantów, niż mechanizmem, niż jarmarczną spekulacyą. Więc śród tego rozstroju umysłów, śród pognębień zewnętrznych, śród lekkich i wywrotnych sądów, tych wandalizmów z góry i z dołu, są gdzieś jeszcze ciche, klasztorne dusze, żyjące światem osobnym, światem ideału i czucia, wiary i fantazyi, światem twórczym śród żywiołów negacyi i zniszczenia?! Cześć wam!

Zaiste, ktoby pomyślał, rzuciwszy okiem na stary Kraków, na tę jego ruchliwość w próżni, na tę otrętwiałość przerażenia, na te rozstrzelone dążności, że mogą w nim być artyści, i jeszcze jacy; artyści najtrudniejszego położenia, bo ogołoceni z publiczności, pochwał, z współzawodników, z mecenasów, a nawet z krytyków, choćby najniesprawiedliwszych.

Na wszelki ruch wyższy umysłowy, zabójczą jest obojętność; a jednak pod jéj ciosami nieupadają tęższe indywidualności. Kto chce dowodu, niech zajrzy do pracowni naszego Sztatlera. Na pierwszy wstęp uderza cię ogromne płótno, przedstawiające Machabeuszów; utwór ten zyskał artyście złoty medal w Paryżu. Grupa starca, i cisnącéj się do niego dziewicy i chłopięcia, zachwyca dziwną harmonią kompozycyi; tyle tam wdzięku, tyle czucia i taka pogoda helleńska, że serce widza tuli się także, jakby szukało przy téj piersi starca ochrony i wytchnienia. Obraz ten, coby powinien zdobić świątynię jaką, lub muzeum, zalega pracownię artysty. Drugie równegoż rozmiaru dzieło, przedstawia rzesze nad Jordanem; obraz jeszcze niewykończony, ale doskonałością i głębokością kompozycyi przewyższa poprzedzający. Cóż powiedzieć o tylu innych pracach; co o téj pięknéj legendzie, odnoszącéj się do naszéj Jadwigi, która swą szatą ciało utopionego rzemieślnika okrywa? tylko to, że utwory powyższe stawią pana Sztatlera na czele artystów polskich; tém bardziéj, że malarstwo nasze ożywił myślą wyższą; bo sztuka u niego nie jest ślepą naśladowczynią natury, ale uidealizowaniem jéj; nie przedstawicielką popularnych przedmiotów, ale wlewającą w te przedmioty poezyę całego narodu, wiarę jego, połyski natchnień i zapału. — Pan Sztatler skończony sztukmistrz, obeznany z najlepszemi tradycyami włoskiéj szkoły, gotuje szczęśliwszéj potomności szereg może znakomitych malarzy i rzeźbiarzy, albowiem synów swoich od lat najmłodszych wprawia do użycia pędzla i dłóta. Wiemy jak często mechanizm sztuki staje na przeszkodzie talentom artystycznym do osiągnienia wyższéj doskonałości; tę zawadę przełamuje on w latach dziecinnych u swych synów. Najstarszy, dwónasto- lub trzynastoletni chłopczyna, pod okiem ojca wykonywa dziś już z rzadkiém umnictwem medaliony w płaskorzeźbie, nietylko oddające trafne podobieństwo osób, ale nadto chwytające ich charakter i wyraz. — Prawdziwie, spójrzawszy na tę wielość robót wykonanych przez dziecko, można powiedzieć, że nietylko dzień, ale godzina jedna nie była straconą w tak krótkiém jeszcze życiu.

Kraków, ten jedyny skarbiec sztuki u nas, gdzie rzeźbił Wit Sztos, malował Suez, Dolabella, Lexycki, Konicz, Stachowicz,

woli narodu, do którego był się odwołał. Z którejkolwiek więc strony zapatrzym się na dzieło konstytucyjne panującego pruskiego, widzimy w niém tylko trudności, niepewność, nietrwałość; brak rezolucyi u jednych, nieudolność u drugich.

Lecz jest to charakter epoki. Brak rezolucyi i nieudolność, objawiały się we wszystkich ruchach rewolucyjnych tegorocznych. Wszystko co z nich wyszło, co one zrodziły, nosi na sobie cechę płodu niedojrzałego, poronionego. Nic wielkiego, nic wspaniałego, nic skończonego; szamotanie się i lichota, burza w szklance wody. Narody chciałyby wolności, a nie mają odwagi do jéj zdobycia; porwą się i wnet upadają, grożą a ustępują, przysięgają śmierć lub wolność, a bojąc się jednéj, drugiéj nie mają i więcejby rade wytargować swe swobody, jak je zdobyć. Panujący zaś niby się bronią, a ustępują; niby ustępują, a mało dają; i jak ludy chciałyby bez ofiar wiele od panujących otrzymać, tak panujący wiele przyrzekając, mało czém chcieliby je zbyć. Panujący chcieliby być despotami, a nie mają ducha ni energii potemu; ludy chciałyby wolności, a nie mają ducha ani energii do jéj zdobycia. Słowem, jest to gonitwa między lichymi szermierzami, jest to walka bez stanowczego zwycięztwa z jednéj lub z drugiéj strony. Prawda że jesteśmy dotąd w epoce przechodowéj, a przecie tak butnéj i pysznéj.... jak każda mierność.

AUSTRYA.

Wiedeń 9 *Grudnia.* Ministeryum wojny przesłało do sejmu w Kromieryżu akta sprawy o zamordowanie Latoura, o ile dotyczą dowódzcy studentów i deputowanego profesora X. Füstera i postawiło tego ostatniego w stanie zaskarżenia. Ciekawą jest rzeczą, jak sobie w tym względzie prezes Smolka postąpi.

Wczora wojska cesarskie obsadziły zamek Schlosshof o 3 mile od Preszburga oddalony, w chwili gdy go właśnie Węgrzy podpalić chcieli. Z tamtéj strony rzeki March wszystko oszańcowane. Wojsko cesarskie nad tą rzeką zebrane wynosi 30,000.

Od kilku dni stan oblężenia staje się znowu dotkliwszym, i ostatnie ogłoszenie dotyczące mów na miejscach publicznych przykre sprawiło wrażenie. Dzienniki tutejsze równie jak teatra ulegają także ściśléj kontrolli. Mimo tego obiega tu petycya o przedłużenie stanu oblężenia na rok cały; wychodzi ona jak się zdaje z rady miejskiéj. Liczne podpisy jakiemi jest zaopatrzona dowodzą tylko jak wielki wpływ wywiera na słabe umysły, wszelkiego rodzaju terroryzm. Inna petycya w celu nadania siły moralnéj nowemu ministeryum przez ogólne votum zaufania, powszechną znajduje przychylność. Zapewniają, że termin wyznaczony Węgrom do poddania się przedłużony został do d. 18 Grudnia. Ile jest prawdy w pogłosce jakoby podręką prowadzone były z Węgrami układy za pośrednictwem duchownych, zaręczyć nie możemy; wszelako tutejszy świat kupiecki i giełdowy liczy na bliskie załatwienie sprawy madziarskiéj i według tego spekulacye swoje kieruje.

Windischgrätz otrzymał od cesarza Mikołaja obok pochlebnego listu order ś. Andrzeja, dotąd wyłącznie prawie głowom koronowanym udzielany.

— 10 *Grudnia.* Od kilku dni zdarzają się tu pojedyncze ekscessa; i tak: dwa razy strzelano na przechodzące patrole, a na przedmieściu Josephstadt strzelano do oficerów, z których jeden zabitym został na miejscu. Pomimo obiegających pogłosek o załatwieniu sprawy Węgierskiéj na drodze pokoju, liczne odchodzą codziennie transporta wojska na kolei żelaznéj północnéj. O przybyciu Cesarza już wcale niemówią niemniéj jak o zniesieniu stanu oblężenia; przeciwnie zwołano drukarzy tutejszych i zapowiedziano im aby żadnych artykułów przeciwko temu stanowi wymierzonych nie przyjmowali, przyczem odmówiono im jednak szczegółowych instrucyj. Minister prezydent ks. Schwarzenberg, przy prezentacyi podległych mu urzędników, objawił swój zamiar, zaprowadzenia gruntowych reform w Biórokracyi, co nie jednego wprawia w wątpliwość pod względem utrzymania się na swej posadzie. Z powodu niespokojności zaszłych w wielu miejscach niższéj Austryi, cała ta prowincya ma być rozbrojona.

Dziś ban Jellaczycz opuścił Wiedeń, udając się do obozu pod Bruck nad Leithą. Główna jego kwatera jest dziś w Hainburgu. Feldm. Windischgrätz także w krótce wyruszy z Wiednia; można stąd wnieść, że kroki wojenne niebawem się rozpoczną. Wojsko węgierskie zajęło wszędzie stanowiska obronne. Miasto Raab całe jest oszańcowane. (*Gaz. Wroc.*)

Listy kupieckie z Tryestu donoszą, że na morzu adryatyckiem pokazała się flota rossyjska. W tych dniach ma wyjść patent cesarski zaprowadzający zmiany w systemacie rekrutacyi. Zapewniają, że Cesarz zatwierdził już podział Galicyi na dwie części. (*Oder Zeit.*)

Ołomuniec 9 *Grudnia.* — Cesarz przyjmował dziś deputa-

Głowacki, i tylu innych mniéj sławnych i znanych, i dziś jeszcze, jakby w spuściźnie, jakby przywiązanych do tylu pamiątek, mieści w sobie grono artystów. Pan Płonczyński w swych krajobrazach, prawdziwie *con amore*, przenosi na płótno starożytne gmachy Krakowa; katedra na Wawelu, zamek królów naszych, żyją tam w poważnéj swojéj spaniałości. Dzięki mu! Kto wie, w wieszczym swym patryotyzmie, może przeczuł zagładę tego starożytnego świata od ręki nieprzyjaznéj, i chcąc go od zguby uchronić, uwiecznia pędzlem. Inny młody artysta, z akademii monachijskiéj, pan Lorenowicz, zapowiada niepospolitego malarza. Portret naturalnéj wielkości jenerała Chłopickiego, możnaby nazwać raczéj historycznym obrazem; kto nań spojrzy, odgadnie zaraz bohatéra Peskiery, Saragossy, Grochowa.... Nawiedzając pracownię pana L. zachwycił mię szkic olejny przedstawiający ustęp z rzezi galicijskiéj; w ustępie tym cały krwawy dramat zawarty. Na pierwszym planie śród śniegiem pokrytéj okolicy którą zamykają wzgórza ś. Marcina, widać wywrócone sanki, w nich leży trup już obdarty; do koła mordercy jedni dzielą się rabunkiem, drudzy, mając między sobą jakąś urzędową figurę, która im wskazuje na uciekającą rodzinę do lasu, rzucają się w pogoń; tam na wyprzężonych koniach ucieka chłopstwo; ówdzie jak processya ciągnie się długi szereg ofiar i ofiarników; — łuna palącego się dworu rzuca krwawą barwę na aktorów i scenę. Mimo tych akcessoryjów; jest harmonijna jedność w przedmiocie; uwaga widza zwraca się na główną grupę; dopiero od niéj myśl, na tamte strony się przenosi, i uzupełnia się. Byłoby wiele, wiele jeszcze mówić o tych przedmiotach, ale ramy feiletonu tak wąskie, że trzeba przeskoczyć do muzyki.

Muzyka ta sztuka bezpośrednio przemawiająca do czucia, jest wszędzie i zawsze na dobie. Jakiekolwiek zmiany w świecie, wojny, zawichrzenia społeczne, niewola, swoboda, ona znajduje pole popisu i gotowych słuchaczy. Dla tego kiedy inni artyści uchodzą w cień, szukając ciszy, wielkich pomocy, znawców i głębokiéj nauki, talent muzyczny wciąż ma do czynienia ze światem. U nas toż samo; muzyczne talenta jedne co odbierają poklask, co zyskują udział i co wchodzą w dziedzinę malutkich potrzeb społeczności. Niedawno zjawił się p. Szczepanowski znany w Paryżu, w Londynie, w Bruxelli i w Niemczech z mistrzowskiéj gry swéj na gitarze. O nim powiedzieć można iż z niewdzięcznego instrumentu, zrobił wdzięczny. I słusznie: w jego rękach tony gitary, zwykle ciche i stłumione, bez rozdźwięku, ożywiły się nieznaną potęgą, dźwiękiem i poezyą. Na kilku koncertach którémi obdarzył publiczność krakowską, wszystkich oczarował. Ostatnie wystąpienie jego miało i powód piękny i skutek przynoszący zaszczyt naszéj młodzieży. Jako uczeń dawny liceum i uniwersytetu tutejszego, chciał zostawić wdzięczną pamiątkę uczniom tegoż instytutu dając koncert w amfiteatrze nowodworskim na dniu 26 Listopada. Młodzież zebrała się nadzwyczaj licznie. Pan Szczepanowski grał fantazyą na śpiewy narodowe, improwizował na nutę pieśni i dumek i obsypano go oklaskami pełnemi zapału. W czasie koncertu Rektor Uniwersytetu Jagiel. raczył mu podziękować w imieniu młodzieży; a po skończonym, jeden z akademików wręczył mu pierścień, z napisem: *Akademicy Krakowscy na pamiątkę 26 Listopada* 1848 *r.*, przyczem ofiarowano mu jeszcze wiersz który tu przytaczam; jest to piękna poezya pełna czucia i woni.

Cicho do koła — tylko jak łza
Jasny strumyczek w kamyczki gra . . .
Nie — to nie strumyk . . . Chyba skowronek
Dzwoni pisenką w wiosienny dzionek . . .
I nie skowronek . . . — To słowik pieje

cyą serbskiego narodu, i w następujący sposób odpowiedział na złożony przez nią adres: «Walny lud Serbów dowiódł i w najnowszych czasach swojéj przychylności do mojego domu i nie małe dla dobréj sprawy poniósł ofiary. Rachuję na to, że wytrwa w swojem postępowaniu i spodziewam się przy Bożéj pomocy, być wkrótce w możności zadośćuczynienia stosownie do moich zamiarów, słusznym żądaniom narodów zbiorowéj monarchii. (*Korr. austr.*)

PRUSY.

Berlin 10 Grudnia. Przyszła władza centralna niemiecka i osobisty stosunek pruskiéj korony do reprezentanta téjże władzy, przedmiotem jest ciągłych narad tak naszego jak i innych dworów. Mianowicie zaś ostatnia bytność tu księcia Karola bawarskiego, w ścisłym jest z tą sprawą związku. Można bowiem uważać za rzecz pewną, że Bawarya protestowała przeciwko oddaniu korony cesarstwa domowi Hohenzollern. Celem więc bytności księcia Karola bawarskiego, było skłonić dwór pruski do zezwolenia, aby rzeczony książe wstąpił na miejsce arcyksięcia Jana, który niewątpliwie złoży wielkorządztwo. Dwór pruski wszakże stanowczo odmówił. Ma on zamiar, jak mówią, oddać wielkorządztwo księciu Karolowi pruskiemu, w razie, gdyby się nie powiodło usunąć oppozycyi bawarskiéj przeciw prusko-niemieckiemu cesarstwu.

— 11 *Grudnia.* (Rozporządzenie królewskie.) My Fryderyk Wilhelm i t. d. na wniosek naszego ministeryum stanu, rozporządzamy, co następuje:

Art. 1. Pobierana dotąd na zasadzie taryfy z dnia 7 Marca 1822 opłata stempla od dzienników politycznych, w myśl art. 24 konstytucyi, od dnia 1 Stycznia 1849 roku tak od dzienników krajowych jak i zagranicznych pobieraną nadal nie będzie.

Art. 2. Ministeryum finansów upoważnione jest do wykonania niniejszego rozporządzenia.

Dan w Potsdamie 8 Grudnia 1848.

Kontr. hr. Brandenburg i t. d. *Fryderyk Wilhelm.*

(*Staats-Anz.*)

Zdaje się, że ministeryum Brandenburg oczekiwać będzie na swojéj posadzie rezultatu wyborów; a przynajmniéj nic nie daje powodu do wniosków, aby ustąpić chciało. Zresztą już dużo łagadniejszém spoglądają nań okiem, a nawet można powiedzieć, że się znajduje na drodze do popularności. Kommissarze władzy centralnéj Simson i Hergenhahn ciągle tu jeszcze zostają, i są, jak mówią, w zupełném porozumieniu z ostatniemi rządu krokami. O zapowiedzianém prześladowaniu deputowanych niema już mowy, i trudno powiedzieć, czy obiegające w téj mierze pogłoski, miały jaką zasadę. W obecném rzeczy położeniu, ogłoszenie amnestyi dla więźniów politycznych więcéj jest prawdopodobném. (*Gaz. Wroc.*)

NIEMCY.

Frankfurt n. M. 7 Grudnia. — Dzisiejsza sessya parlamentu poświęcona była dalszéj rewizyi praw zasadniczych, § 9 dotyczący kary śmierci przyjęto w następującéj osnowie: «Kara śmierci, wyjąwszy przypadki gdzie je prawo wojenne przepisuje lub prawo morskie w razie buntu przypuszcza, równie jak kary pręgierza, piętnowania, i cielesna, znoszą się.

W końcu posiedzenia dep. Wesendonck przedstawił następujący nagły wniosek: «Zgromadzenie narodowe zechce rozporządzone w dniu 5 b. m. rozwiązanie sejmu ustawodawczego pruskiego i nadanie przez króla konstytucyi ogłosić za nieważne i żadne.« Wniosek ten przekazano komissyi do oznaczenia stosonków władzy centralnéj z pojedynczymi państwy, wyznaczonéj.

Przed kilką dniami nadeszły do ministeryum tutejszego raporta jenerała Schäfer, według których stanowcze oznaczenie granicy w W. Księztwie poznańskim tyle już postąpiło, że linia demarkacyjna będzie mogła być wkrótce przedstawiona władzy centralnéj i zgromadzeniu narodowemu do zatwierdzenia. (*Oder. Zeit.*)

FRANCYA.

Paryż 7 Grudnia. Dzisiejsze posiedzenie zgromadzenia narodowego nadspodziewanie było burzliwe. Powodem tego jest następująca okoliczność. Wczoraj p. Dufaure minister spraw wewnętrznych cofnął projekt do prawa o wynagrodzeniach narodowych, przez poprzednika jego w ministerstwie pana Sénard, jeszcze we wrześniu wniesiony. Projekt ten przekazany był komissyi właściwéj do rozpoznania. Ta komissya znajdując na listach osób do nagrody przedstawionych nazwiska rodzin wszystkich królobójców a nawet rzeczywistych zbrodniarzy za zabójstwa i kradzieże karanych, przedstawiła rządowi swoje ztąd oburzenie, co spowodowało rząd do cofnięcia natychmiast wspomnionego projektu do prawa. Pomimo nalegań p. de Larochejacquelin aby akta komissyi były przedłożone, izba przeszła do porządku dziennego i można

---

Dla swojéj lubéj miłosne dzieje,
I piosnka rośnie . . . — To znów w kościele
Zdala brzmi organ w świętą niedzielę
I biją dzwony Bogu na chwałę,
I brzmi ich dzwiękiem powietrze całe;
Aż pod niebiosa . . . Niebo się chmurzy,
I warczą grzmoty zwiastuny burzy —
I coraz bliżéj na tronie chmur
Piorunna burza naciąga z gór.
I już nad nami — Zagrały gromy,
I biją w skały, a skał ułomy
Z ponurym rykiem w przepaść się walą.
Wiążąc akordy z burzliwą falą . . .
Straszno! . . . przyroda w posadach drży . . .
Ale tam z dala słoneczko lśni,
A burza płynie na wiatrów fali
I coraz ciszéj — coraz to daléj,
Kona iéj odgłos, niknie szmat chmur.
Jaskrawe słonko wstaje z za gór —
Cicho do koła — I znowu jak łza
Jasny strumyczek w kamyczki gra. —
Oto marzenia — cudowne sny
Zbudzone Boską siłą Twéj gry. —
Tyś grał — a myśmy na marzeń fali
Gdzieś po nad światy myślą wzlatali.
I uniesieni w krainy cudu
Wytchnęli chwilkę z ziemskiego trudu. —
Umilkły dzwięki — znikněły sny,
Ale nie zniknie pamięć Twéj gry,
Bo ją usłyszym w słowika śpiewie,
I w szeleszczącym od wiatru drzewie —
W szumie strumyka — w odgłosie burzy —
I dzwon ją swoim jękiem powtórzy —
W śpiewie pastuszym zbiegnie po rosie,
I brzmi w przyrody każdym odgłosie.
I w naszych sercach wiecznie żyć będzie,
Bo ją usłyszym zawsze i wszędzie!

Kto się przejdzie tylko po rynku naszym i zwabiony wystawami księgarzy rzuci na nie okiem, zaraz go zastanowi portret pana Kąckiego, który jest jakby zwiastunem przybycia tego muzykalnego gościa w mury nasze. Pan Kącki znany był i ceniony w Paryżu z gry swej na fortepianie; rywalizował nawet z Lisztem, chociaż palma zawsze przy ostatnim została. Przed kilkunastu laty rodzina Kąckich popisywała się grą swoją po różnych miastach Polski; małoletnich tych artystów podziwiano powszechnie. A lubo, jakto najczęściéj się zdarza, młode gieniusze i talenta kończą zwykle na niczém, o p. Kąckim nie da się to powiedzieć, bo dziś doszedł do rzetelnie zasłużonéj sławy. Cieszymy się z góry, że przyjazdem jego, monotonne życie Krakowian odświeży się zajęciem, uniesieniem dla mistrzowskiéj gry jego.

Nasz teatr nadzwyczaj ubogi i w aktorów i sztuki. Amatorowie jakiś czas nadawali mu powien ruch, ale ten ruch pochodził więcéj z uczuć dobroczynnych, chrześciańskich. — Żałujemy autora, który powierzy swój utwor miłosiernym artystom. Sztuka p. Lenartowicza pod tyt. *Wychodziec* doznała tego losu, a jednak dramat ten nie bez pięknych zalet; Wychodziec przedstawia stan człowieka bez ojczyzny i nadziei, w sprzeczności z rzeczywistością, bo żyjącego w przyszłości w sposób silny, dojmujący i rzeczywisty. Rzeczywisty co do Polaka, lecz niezupełnie co do najniższéj części ludności francuzkiéj niewiedzącéj o Polsce, niemającéj w nią wiary. — Tak bowiem nie jest we Francyi, gdzie wyrobnik czuje istotne przywiązanie do Polski, wie o niéj, rozumie jéj nieszczęścia, i gotów jak każdy z nas, życie swe za nią poświęcić. W tém się autor pomylił, może niewiedział; ale wiedząc czém jest wychodziec polski, jakie jego najgorętsze życzenia, jak ciągle żyć musi między nadzieją a rozpaczą, między rzeczywistością a szałem, oddał to wszystko z wiedzą i mocą. Szkoda powtarzam, że gra aktorów nieodpowiedziała sztuce. Nie wszyscy się nią przejęli, bo nie wszyscy zapewne czuli, prócz roli Jana Wychodźca, i jednego z rzemieślników, czy żebraków francuzkich.

było sądzić że sprawa ta niewyjdzie więcéj na jaw. Tymczasem dzisiaj p. Sénard z okazyi odczytania protokółu wczorajszéj sessyi uznał za stósowne wystąpić w własnéj obronie, i oświadczywszy że celem jego wniosku było jedynie wynagrodzenie obywateli którzy w swojem poświęceniu dla sprawy republikańskiéj wystawiali się na prześladowanie, więzy i rusztowanie, zapewnił że prace przez komissyą pierwiastkową przedsiewzięte, były mu dotąd nieznane. Oświadczenie to spowodowało prezesa komissyi wynagrodzeń p. Guinard do tłumaczenia się z swéj strony. PP. Cavaignac i Dufaure także milczeć nie mogli. P. Cavaignac tłumaczył się wprawdzie wymownie i szlachetnie, lecz całą wymówką jego była niewiadomość, a chociaż zgromadzenie niewątpiło ani chwili że w ułożeniu owéj nieszczęsnéj listy żadnego niemiał udziału, sama wszakże niewiadomość z strony naczelnika rządu niejest zupełnie zaspakajającem usprawiedliwieniem. Cóżkolwiekbądź wpływ dzisiejszéj sessyi na umysły jest najszkodliwszy dla kandydatury Cavaignaka. Publiczność nie rozumuje. Dosyć jest dla niéj że projekt do prawa wyszedł od ministeryum i podpisany był przez naczelnika rządu. W inne szczegóły nie wchodzi, i widzi już w jenerale opiekuna królobójców i zbrodniarzy, zapominając o wszystkich rękojmiach jakie dał partyi umiarkowanéj. Nic też nie mogło zajść fatalniejszego dla Cavaignaka jak ten skandal dzisiejszy, i to co p. Sénard powiedział na obronę rządu na nic się nie przyda. Przynajmniéj 50,000 głosów odpada w samym Paryżu kandydaturze Cavaignaca, a na prowincyi liczba proporcyonalna. Słowem dzisiejsza sessya i obrot jaki wzięły stosunki rzymskie przyprawiły go o najpiękniejsze szanse jakie miał jeszcze przed kilkoma dniami. (*Ind. Bel.*)

Zgromadzenie narodowe przy ulicy Poitiers naradzało się wczoraj względem wyboru członków do Rady Stanu. Postanowiono porozumieć się w tym względzie ze zgromadzeniem instytutu dla wspólnego ułożenia listy kandydatów. Obadwa zgromadzenia zgadzają się mniéjwięcéj na następujące osoby: Arago, Odilon Barrot, Barthélémy S. Hilaire, Béchard, Bonjean, Berryer, Changarnier, Coquerel, Crémieux, Duclerc, Charles Dupin, Victor Hugo, Lacrosse, Lamartine, Larochejacquelin, Molé, Montalembert, Maleville, Mauguin, Oudinot, Parisis, Rémusat, Thiérs, Tocqueville.

Czytamy w dzienniku *l'Univers*: Pan Ludwik Bonaparte komunikuje nam list następujący, wystósowany do J. E. Nuncyusza apostolskiego:

Excellencyo, niechcę dopuścić, aby W. Excellencya dała wiarę pogłoskom, które mię posądzają o wspólnictwo w działaniach księcia Canino w Rzymie. Oddawna niemam żadnych stósunków ze starszym synem Lucyana Bonapartego, i z całego serca ubolewam nad tém, że książe Canino nie uczuł, iż utrzymanie doczesnéj władzy słynnego naczelnika kościoła najściśléj jest połączone ze świetnością katolicyzmu i wolnością, oraz niepodległością Włoch całych.

Przyjm W. E. zapewnienie mojego wysokiego szacunku.

Ludwik Napoleon Bonaparte.

WŁOCHY.

Rzym. — Kilku kardynałów którzy pozostali w Rzymie, odebrali od senatu najuroczystsze zapewnienie, że będą szanowani od ludu rzymskiego. Od wyjazdu Ojca ś. Rzym zupełnie jest spokojny.

Mówią, że Papież wyjeżdżając miał stale postanowienie abdykowania, jeżeliby się kardynałowie temu nie sprzeciwiali. Zaręczają, iż podpisał list pasterski przez który upoważnia kardynałów przystąpić do nowéj elekcyi, w jakiejby się kolwiek znaleźli liczbie.

Ojciec ś. ma przy sobie w Gaecie kardynałów Mauhi, Testi, Bofredi, Gazzoli i biskupów Medici, Niccolini, Della-Porta i wielu innych.

Izby wyższa i niższa wydały odezwy do ludu rzymskiego, zaklinając go do pokoju i porządku. W obu odezwach izby wychodzą ze stanowiska legalnego i uznają władzę papiezką za zobowiązującą wszystkich, jako prawego panującego państwu papiezkiemu.

Podług *Speranzy*, minister Mamiani przed objęciem urzędu, miał wyraźnie oświadczyć, iż bierze go pod warunkiem, że »*Ojciec ś. udziela tymczasowo część władzy swéj ministrom i izbom.*

Proklamacya izby deputowanych do Rzymian, była przyjęta jednomyślnością, mniéj głosem jednym, który był księcia Canino, protestującego przeciw téj proklamacyi, jako nie zadawalniającéj życzeń Włoch zrywających z przeszłością, idących do nowego porządku rzeczy.

— Postanowiono przez lorda Minto a przez mocarstwa pośredniczące zatwierdzone ultimatum, w sprawie Neapolitańsko-sycylijskiéj stanowi 1) Oddzielną administracyą, oddzielną konstytucyą, oddzielną siłę zbrojną lądową i morską dla Sycylii. 2) Połączenie obu koron. 3) Wrazie odrzucenia tych warunków przez jedną lub drugą stronę, mocarstwa usuwają się od pośrednictwa i zostawiają decyzyą na los wojny. Wiadomo że król neapolitański dawniéj już warunki te odrzucił.

Dziennik *Patria* donosi, że książe Józef Poniatowski mianowany został ministrem toskańskim w Paryżu.

Florencya 22 Listopada. — Wiadomo że nowe ministeryum toskańskie rozwiązało izby tego xięztwa. Wybory na nowych deputowanych miały się odbywać w dniu tym we Florencyi. Od rana zostały rozrzucone kartki po mieście, wzywające lud, aby zebrawszy się, nie dopuścił wybrać deputowanych dawniejszych. Prefekt p. Rontani wydał odezwę wzywającą do spokojności, która nieprzyniosła żadnego skutku. Pewna część tłumu udała sie do kościoła w którym odbywały się wybory, powywracała urny, podarła kartki, poczém udała się przed okna starego pałacu, wykrzykując: *precz z deputowanymi umiarkowanymi! niech żyje ministeryum demokratyczne! niech żyją wybory ogólne!* Deputacya z ludu udała się do pałacu ministrów z propozycyą: 1) aby wybory deputowanych były wstrzymane; 2) aby nastąpiła reforma wyborow oparta na powszechném głosowaniu 3) aby ministrowie uprzedni byli pod sąd oddani. Spokojność zdawała się na chwilę nastąpić, ale wkrótce tłumy zaczęły znowu hałasować i zebrawszy się przed domami deputowanych umiarkowanych powybijały im okna.

Nazajutrz ministeryum Montanelli-Guerrazzi wydało odezwę do ludu, ganiąc postępowanie jego wczorajsze i zapowiadając, iż sprawcy rozruchu będą prawnie poszukiwani. Obaczym jak to ministeryum które samo powstało w skutek rozruchu ulicznego, potrafi rządzić tym ludem, którego samo popychało do podobnych manifestacyi przeciw swoim poprzednikom. (*Journal des Débats*).

W Drukarni D. E. Friedleina.